Rok II. Chrzanów, dnia 7 listopada 1908. Nr. 45.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy **30 K**, na ½ str. **16 K**, na ¼ str. **9 K**, na ⅓ str. **5 K**, na 1/16 str. **2·50 K**, za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust
Nadesłane: **50** hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Z tygodnia.

Czytelnik dzienników nie może obecnie narzekać na brak ważnych wiadomości, budzących nawał myśli, lecz niestety ściskających serdecznym bólem i żalem często serca polskie. Dobiegły kresu obrady Delegacyi wspólnych i Sejmu naszego. Oba te zebrania obradowały spokojnie i pożytecznie w tym roku. Na przyjęciu posłów delegacyjnych w Peszcie nasz sędziwy Monarcha głośno raczył pochwalić oba te zgromadzenia parlamentarne, podnosząc z naciskiem, że Sejm lwowski mimo niezgody polsko-rusińskiej pracował wytężająco, a w ładzie i składzie jego znać było tę dojrzałość polityczną, jaką inne Sejmy monarchii naszej poszczycić się nie mogą wcale.

W Sejmie naszym załatwiano donośne sprawy życiowe, choć szare i małe na pozór. Nastąpi zmiana w uciążliwej ustawie budowlanej, niedogodnej dla włościaństwa. Urzędnicy salinarni będą musieli dostarczać soli dosyć i lepszej, bo im poseł Wasung przypomniał, że tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery! Troskał się też nasz Sejm i uśmierzeniem klęsk doznawanych przez nasze rolnictwo w tym roku z powodu ulew, powodzi i mrozów. W czyn też zapewne wprowadzą się i myśli, którym wyraz dawali posłowie, chcąc dźwignąć przemysł i rękodzieła w naszym kraju. O poprawie szkół ludowych i średnich, o stworzeniu szkół handlowych, o szkolnictwie wreszcie rolniczem mówiono w tym Sejmie więcej i z głębszem zajęciem niż dawniej. Uwagi posłów Haibana i hr. Zamoyskiego tyczące się górnictwa, zmuszenia Prusaków, którzy u nas zakupili tereny i wyłączności górnicze bądź to do eksploatacyi (otwarcia i użytkowania szybów), bądź do odsprzedania swych posiadłości i praw krajowi, przyjął Sejm i ogół obywateli wdzięcznie, nie nazwano ich: lekkomyślnością, jak zwano długo w tym Sejmie wszystko, co z rolnictwem nie było w łączności. Mamy dwa budżety sejmowe i zapowiedź, że w r. 1910 będziemy mieli reformę wyborczą Sejmową uchwaloną. Z wielu ustaw, ustawę łowiecką uchwalono, nie mniej ważna ustawa gminna odroczona. Ludowcy liczebnie wzrośli, wstąpili do nich ks. Pastor, poseł Szwed, i Zipser. Dziennik ludowców Kurjer Lwowski wystąpił ostro przeciw posłowi Stapińskiemi, za to, że reformy wyborczej nie domagał się tak, jak tego żądał ostatni zjazd stronnictwa ludowego. Wojna w własnym obozie źle wróży... Widzieliśmy to na centrum, dziś istniejącem z 5 posłami w Sejmie! Nie wdając się w ocenę składu Sejmu, ani jego prac, bo te były znaczne i doniosłe, notujemy tu fakt, że lewica choć dość liczna, była w tym Sejmie często źle widziana, jej wnioski nie znachodziły uznania, a każdy Sejm przecież normalny musi mieć swą prawicę i lewicę, a kuleje i wtedy, gdy nie ma środka zwanego z łacińska: centrum. W starciu się zdań wytwarza się ta linia złota, po której idąc, nie schodzi się ni w lewo, ni w prawo zbytnio. Z ław moskalofilskich przemówił, przyznając się do rusińskiwa (nie rosyanizmu) poseł Korol. a mowa jego była spokojna, Polaków nie lżąca i niewyrzucająca za San. Odpowiedział mu prezes Akademii Umiejętności Prof. dr. hr. Stan. Tarnowski, w męskich i dobitnych słowach nie wyrzucając, a zestawiając to wszystko, co Rusini zawinili wobec Polaków. Po tym obrachunku, moskalofila dra Hanczakowskiego wybrano zastępcą członka Wydziału krajowego Kiweluka.

Cesarz powrócił dnia 31 października do Wiednia. Zmiana gabinetu, uspokojenie Czech, przybycie cesarza Wilhelma II dnia 7 listopada do Schönbrunnu, oto, co oczekuje naszego Monarchę w najbliższych dniach. W Czechach biją Niemcy codzień Słowian. W tych ulicznych bitwach nie chciano wyprowadzać wojska przeciw tłumom, więc tysiące żandarmów i z naszego kraju tam ściągnięto. Akademicy niemieccy w Pradze ubrawszy się cudacznie co niedzieli robią na nerwy Czechom. Tych ich spacerów „bummlów" rząd nie zakazuje, bo to burzenie uczuć narodowych! Pomawia się często Polaków o przesadę w patryotyzmie. Za warjatów mielibyśmy się sami, gdybyśmy spacer młokosów uważali choć przez jednę chwilę za czyn patryotyczny! A jednak, czynią to

Niemcy, których rozumem wielu z nas zachwyca się jeszcze.

Wilhelm II pracuje nad zmąceniem porozumienia pomiędzy Francyą, Anglią i Rosyą istniejącego. Wygrzebano z wolą tego monarchy i to, że Niemcy w czasie ś. p. wojny burskiej mogły i bliskie tego były, by z Rosyą i Francyą szkodzić Anglii. W Petersburgu zebrała się Duma. Prof. Pogodin wielbiony przez niektórych Polaczków naiwnych, wygłosił odczyt w Petersburgu przeciw Austryi, przeciw aneksyi Bośni i Hercogowiny. Że na tym odczycie, nie pozwolono rozprawiać mowcom, Duma chce wieść długie debaty. Stosunek Rosyi do Austryi już i tak zepsuty, tem, że w Petersburgu, choć chłodno, ale zawsze przyjęty został przez cara na posłuchaniu królewicz serbski Jerzy. Car kazał Serbom być cierpliwymi, łaskę jednak za wielką wyświadczył młokosowi, mówiąc z tym, który niedawno własnego ojca przy świadkach chciał spoliczkować. Jechał ten królewicz Jerzy do Petersburga przez Wiedeń, Bogumin, Trzebinię i Warszawę. W Warszawie ma się zatrzymać w powrocie, pragnie bowiem i Polaków pozyskać życzliwość dla wojennych zamiarów Serbii. Polakom zamknięto w Warszawie, w miastach niektórych prowincyonalnych szkoły polskie, za to, że jacyś łajdacy, za pieniądz „międzynarodowy“ tj. pruski lub rosyjski rozrzucali odezwy wzywające do bicia Moskali nasłanych do zapełnienia tych szkół rosyjskich, od których młodzież nasza stroni, bo w nich ogłupiano, a nie uczono! Spokojnie cios ten znoszą nasi bracia z Królestwa, choć cios to straszny, to marnowanie młodzieży, pozbawionej nauki. Żal do Moskali musi być w nas wielki i trzeba być królewiczem serbskim, by myśleć, że Polacy i Moskale razem iść mogą w swych czułościach, dla handlarzy trzodą chlewną z okolic Belgradu. Jeżeli ku komu, to ku Wiedniowi sympatye królewiaków zwracać się muszą teraz.

Bośniacy chrześcianie i mahometanie szlą deputacye dziękczynne do naszego Monarchy. W tureckiej armii rozpalają się bunty i przyszłe „Z tygodnia“ niestety będzie może znowu za długiem i wyczerpie cierpliwość czytelników. Darujcie czytelnicy, temu, że tyle zdarzeń w świecie gromadzi się każdego tygodnia, nie winien wcale Wasz Kor. Zor.

„Wrażenia z bieżącej sesyi sejmowej“.

(Korespondencya ze sfer poselskich).

Pierwsze dwa a nawet trzy tygodnie zeszły Sejmowi na wewnętrznem grupowaniu się, wyborze komisyj a plenarne posiedzenia w tym czasie wypełniały motywowania przez poszczególnych posłów wniesionych przez nich wniosków z ich własnej inicyatywy. Wniosków tych była cała ulewa. Dość powiedzieć, że 167 z nich zostało uzasadnionych w osobnych mowach, a pewnie drugich tylu wnioskodawców nie doszło wcale do głosu. Zmarnowano na tem dużo czasu. Nie można jednak wszystkich tych wniosków w czambuł potępiać. Prawda, było między nimi najwięcej wniesionych tylko dla zareklamowania się posła, lub schlebienia wyborcom, lub aby z czemś przecież powrócić do swych wyborców, chociaż samo postawienie wniosku, sprawy jeszcze nie załatwia. Były jednak między tymi wnioskami niektóre bardzo piękne i wielkiego znaczenia, jak np. wniosek p. Adolfa Brunickiego o założenie zakładów sierocych w kraju i uregulowanie w drodze ustawodawczej opieki nad sierotami i dziećmi zaniedbanemi, albo wniosek p. Tadeusza Cieńskiego o zwalczanie gruźlicy, dziesiątkującej zwłaszcza ludność mniej zamożną a w ostatnich latach grasującej coraz straszliwiej po wsiach, i inne podobne wnioski. Zaledwie jednak malutką część z tych wniosków mógł Sejm załatwić i to jedynie w ten sposób, że polecił Wydziałowi krajowemu przygotowanie projektów na następną sesyę. Sprawa jednak raz poruszona, będzie dalej toczyć się własnym rozpędem i ostatecznie dojdzie do pożądanego załatwienia.

Tymczasem zaczęły pracować komisye sejmowe, aby przygotować materyał dla plenarnych posiedzeń Sejmu. Z powodu zawsze zbyt krótkiego czasu trwania sesyj sejmowych, główny ciężar prac przesuwa się do komisyi. Aby w Sejmie mówić, wystarcza często łatwa wymowa i obrotny język. Ale aby w komisyi pracować, trzeba dużo umieć, trzeba sprawę rozumieć, dobrze ją zbadać a trzeba też nieraz nocami posiedzieć nad pracą, aby wygotować referat. Dlatego na trybunie referentów nie widuje się tych posłów, którzy na wiecach są bardzo krzykliwi, o których w czasie przedwyborczym najbardziej głośno, którzy umieją wszystko krytykować, ale zbudować niczego nie potrafią.

Dopiero więc gdy komisye sejmowe wygotowały referaty, mógł Sejm przystąpić do pozytywnej pracy. Praca w Sejmie szła na tej sesyi bardzo spokojnie i gładko. Nastąpiło pewne zbliżenie się wszystkich stronnictw polskich i pewne zatarcie skrajnych różnic na najważniejsze sprawy krajowe, co ułatwiło wspólną pracę ustawodawczą. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem zbliżeniu się stronnictwa ludowców polskich do prawicy narodowej na wspólnym gruncie: na ziemi polskiej. Stronnictwo ludowców, które dawniej prowadziło tylko w kraju agitacyę a w Sejmie opozycyę, teraz, gdy skutkiem powyższego zbliżenia weszło do Sejmu w sile 22 członków musiało przyjąć na siebie także współodpowiedzialność za zarząd kraju i dlatego przystąpiło do wspólnej pracy. Nie wynika jednak z tego, aby nie występywały sprzeczności zdań i sądów; między ludowcami a lewicą demokratyczną przychodziło nieraz do ostrej wymiany zdań, objawiały się też różnice między poglądami ludowców i prawicy narodowej oraz tej ostatniej i demokratami. Ale dyskusye toczyły się zawsze poważnie, przedmiotowo, mówiono o sprawie a nie o osobach, chciano się przekonywać a nie zwalczać. Chociaż więc nie było stałej większości w Sejmie, zawsze znalazła się droga do ostatecznego porozumienia, bo wszystkimi kierowała jedna myśl: dobra wola i chęć służenia krajowi. Odnosi się to jednak tylko do stronnictw polskich. Stronnictwa ruskie, których scharakteryzowanie musimy zostawić do trzeciego listu, w którym omówimy dyskusyę budżetową, zachowywały się względem nas ciągle opornie a ze strony Ukraińców padło nieraz słowo nienawiści, lub takie wnioski jak wprowadzenie powszechnego głosowania do rad powiatowych i rad gminnych, albo podział rady szkolnej krajowej na polską i ruską. Ale przyznać musimy, a odnosi się to głównie do Starorusinów, że w tej sesyi ton posłów ruskich był na ogół mniej brutalnym i mniej prowokacyjnym a w niektórych ekonomicznych sprawach znajdywaliśmy nawet poparcie u partyi staroruskiej.

Sejm uchwalił złożyć hołd Ojcu św. Piusowi X, który w tym roku obchodzi 50-letni jubileusz swego kapłaństwa i cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który w tym roku obchodzi 60-letni jubileusz swoich rządów. W obu wypadkach uchwały Sejmu zapadły jednomyślnie. I nie mogło być inaczej. Oba wnioski uzasadniał p. Sta-

nisław Tarnowski, był jednak wyrazem uczuć całego kraju: sprawy polskiej bez katolickiej nie rozumiemy i wdzięczni jesteśmy Ojcu św. za okazywaną nam życzliwość, cesarzowi Franciszkowi Józefowi zaś winni jesteśmy wdzięczność za to, że za jego sprawą i wolą, wolno nam, w tej tu jednej prowincyi, żyć naszem własnem życiem narodowem i budować sobie lepszą przyszłość. Umyślne deputacye sejmowe zawiozą te hołdy do Wiednia i do Rzymu.

Ze spraw ekonomicznych Sejm załatwił przedewszystkiem sprawę ratunku dla dotkniętych tegorocznemi klęskami elementarnemi. Zupełnie słusznie. Tegoroczne słoty, wylewy a później przedwczesne mrozy wyrządziły rolnikom szkodę zwyż 200 miljonów. Egzystencya naszego kraju, pomimo postępującego uprzemysłowienia opiera się ciągle i głównie na rolnictwie i klęska ich jest klęską kraju; wiadomo, że gdy na wsi nieurodzaj, w mieście zastój w przemyśle, w rękodzielnictwie i handlu. Całej szkody wyrównać nie sposób, ale trzeba było przyjść z pomocą przynajmniej najbardziej dotkniętym, aby im umożliwić przetrwanie do wiosny, aby wszędzie umożliwić zasiewy i przezimowanie bydła. Zaraz też na pierwszem posiedzeniu Sejmu wnioski o przyjście z pomocą dotkniętym klęskami elementarnemi przedłożyli: Wydział krajowy i posłowie ze wszystkich stronnictw, bo Zdzisław Tarnowski i Cielecki z prawicy, Bernadzikowski z klubu ludowców, Oleśnicki z klubu ukraińców i Korol z klubu starorusińskiego, a w jakiś czas potem jeszcze Battaglia z lewicy demokratycznej. Trzeba tu przyznać, że namiestnik p. Bobrzyński ogromnie gorliwie zajął się akcyą ratunkową i uzyskał od rządu znaczne na ten cel fundusze. Sejm zaś od siebie uchwalił na akcyę ratunkową miljon koron, przeznaczając 500.000 K., na naprawy dróg i w nadziei, że rząd doda tu 750.000 K., dalej 300.000 K. na odwodnienie zabagnionych gruntów i na budowle wodne, w nadziei, że rząd doda tu 450.000 K., wreszcie 200.000 K. na dostarczenie paszy, a nadto uchwalił Sejm rezolucyę do rządu z żądaniem 5 miljonów Kor. bezzwrotnej zapomogi i 5 miljonów Koron zwrotnej zaliczki.

W dalszej swej działalności zajmował się Sejm przedewszystkiem sprawami ekonomicznemi, mając na celu podniesienie dobrobytu ogólnego, bo dziś bogactwo daje siłę, a silny łatwiej już potrafi wywalczyć dla siebie inne prawa. Pierwszą do tego sposobność dała dyskusya nad Bankiem krajowym; referentem był p. Hupka. Dyskusya była bardzo poważną i obracała się około żądań rozszerzenia działalności Banku krajowego w kierunku udzielania długoterminowego kredytu włościanom, udzielania kredytu dla rzemiosł i drobnego przemysłu; p. Górski domagał się przyspieszenia budowy tanich domów dla robotników i uwolnienia rękodzielników od podatku domowego a p. Milewski przestrzegał, że cena ziemi w Galicyi jest najwyższą i ustawicznie wzrastać nie może, ziemię należy uważać jako warsztat pracy a nie jako przedmiot handlu. Wszystkie powyższe rezolucye uchwalono i uznać to potrzeba za ogromny postęp, że Bank krajowy, który dotąd dla włościanina i dla rękodzielnika był jakby zamknięty, nareszcie dla nich otworzony został, co przyczynić się powinno dla uzdrowienia stosunków kredytowych na wsi i w małych miasteczkach. Nadto przy późniejszej dyskusyi nad sprawozdaniem z działalności Biura patronatu nad kasami Raiffeisena polecono Wydziałowi krajowemu, aby przygotował materyał do założenia takich kas dla rękodzielników. W tem miejscu dodamy jeszcze, że włości rentowe, których nie można traktować jedynie jako instytucyi kredytowej, bo mają one wielkie społeczne znaczenie, mianowicie stworzenie silnego stanu włościańskiego, rozwijają się dobrze i doskonale spełniają swoje zadanie.

Bardzo ciekawą i pożyteczną, a nasz powiat żywo obchodzącą, była dyskusya nad sprawami górniczemi. Podniesiono w niej, że sprawa węglowa zeszła u nas na tory nienormalne. Proteguje się węgiel pruski na niekorzyść galicyjskiego. Ważniejsza jeszcze jest kwestya wykupienia tak zwanego prawa wyłączności na wydobywanie węgla w 11 powiatach zachodniej Galicyi przez kapitał pruski. Równa się to wymykaniu ziemi naszej z rąk polskich a przechodzenie jej w ręce nam wrogie. Kapitał pruski zresztą nie wykupuje tych praw górniczych w celu rzeczywistej eksploatacyi, lecz idzie mu głównie o to, aby nas, na naszej ziemi, ubiedz w ich nabywaniu. Sejm polecił też Wydziałowi krajowemu, aby zwołał ankietę celem stworzenia możliwości współdziałania kraju przy nabywaniu wyłączności górniczych na węgiel, oraz polecił utworzenie szkoły górniczej w Borysławiu i założenie we Lwowie zakładu dla badań geologicznych. Te dwa ostatnie postanowienia ważne są także dla przemysłu naftowego, który w naszym kraju przedstawia olbrzymią wartość, lecz niestety do niedawna skutkiem zupełnego braku opieki ze strony kraju i państwa, przynosił krajowi tylko straty zamiast korzyści i dopiero od roku zeszłego, gdy nareszcie Sejm się nim zajął, wszedł na drogę stosowną. Upomniał się też Sejm o lżejsze taryfy kolejowe na węgiel i naftę. Skoro mowa o sprawach górniczych, dodać trzeba, że Sejm upomniał się jeszcze u rządu o staranniejszą produkcyę soli warzonki, o zezwolenie na sprzedaż soli kamiennej w kruchach i obniżenie ceny soli.

Dyskusya nad sprawami rolniczemi była na tej sesyi krótka; mówiono wiele o potrzebie reformy ustawy o rybołostwie, trochę o niższych szkołach rolniczych, którym włościanie zarzucają, że nie dają wykształcenia takiego, jakiego potrzebuje samoistny mały rolnik, stwierdzono też, że włościanie niechętnie korzystają z pożyczek melioracyjnych. Sejm uchwalił znaczne subwencye na podniesienie hodowli drobiu i na organizacyę mleczarstwa, do czego przedewszystkiem potrzebne jest podniesienie kultury pastwisk, znajdujących się zwłaszcza w Galicyi wschodniej w najgorszym stanie. Ustawę budowlaną dla wsi i miasteczek zmienił Sejm o tyle, że odtąd budynki z materyału ogniotrwałego mogą przylegać do każdego budynku, między budynkami nieogniotrwałymi musi być przestrzeń najmniej pięciometrowa a budynki o dachu nieogniotrwałym, przeznaczone na przechowanie zboża, siana itp. muszą być odsunięte od innych budynków najmniej o 30 metrów.

Poza tem załatwił Sejm mnóstwo spraw administracyjnych, obejmujących całokształt gospodarki kraju, których w krótkim przeglądzie działalności sejmowej, wyliczyć nie sposób. Zanotujemy tylko, że w tym roku będą otworzone dwa nowe szpitale krajowe w Bóbrce i w Kosowie a szpital stanisławowski znacznie rozszerzono; budowa zaś nowych pięciu szpitali jest zamierzona. Powiemy jeszcze, że Sejm twardo stał w obronie praw językowych, ponowił w ostry sposób żądanie wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w żandarmeryi i na poczcie, zażądał ustanowienia urzędników i służby polskiej na wszystkich stacyach kolei Północnej, o ile one w Galicyi się znajdują itd.

Z reform zamierzonych, dokonaną została na tej sesyi tylko jedna, mianowicie załatwiono definitywnie ustawę łowiecką. Była to niegdyś bolączka włościan i najsilniejsza broń agitacyjna. Wiadomo, że już w zeszłym roku Sejm uchwalił ustawę łowiecką, ale nie otrzymała ona sankcyi cesarskiej z powodu zmniejszenia

przestrzeni samoistnego prawa polowania do 60 hektarów i z powodu zaprowadzenia spółek łowieckich we formie, jaka dotąd nigdzie nie istnieje. Teraz załatwiono te punkty, kompromisowo pomiędzy interesem właścicieli gruntów a interesem myśliwych. Uchwalono utrzymać powierzchnię 115 hektarów jako taką, na której hodowla zwierzyny prowadzoną być może, ograniczono dzielenie okręgów polowania na rewiry mniejsze jak 300, względnie 500 hektarów a zamiast dotychczasowych okręgów polowań zbiorowych wprowadzono okręgi polowania spółek łowieckich. Wynagradzanie szkód zostało surowo zabezpieczone. Referentem tej reformy był już członek stronnictwa ludowego p. Skołyszewski, co oznacza, że włościanie na taką reformę się zgadzają. Rzeczywiście też w dyskusyi jedynie ze trony ruskiej przeciw tej reformie oponowano, dodano, że w ogóle nie potrzeba żadnej ustawy łowieckiej. Słusznie wyraził się p. Jaworski, że gdyby rezultaty tej sesyi sejmowej ograniczyły się tylko do tej jednej ustawy łowieckiej, jużby plon tej sesyi był dla kraju obfitym. Znikł bowiem jeden kamień obrazy.

Na artykuł p. K. Popiela „Nowy skandal na c. k. Nordbance" otrzymaliśmy od jednego z czytelników następującą odpowiedź:

„Kilkoro słów Panu K. Popielowi w Pieczyskach".

Z okazyi biernego oporu urzędników c. k. kolei północnej, zwymyślał p. K. Popiel, buchalter fabryki cementu w Pieczyskach i wójt gminy Ciężkowice, w artykule „Nowy skandal na c. k. Nordbance", umieszczonym w numerze 44 „Tygodnika Chrzanowskiego" nietylko cały austryacki rząd za jego niedołężność (po polsku niedołęstwo) wobec takiego „chorobliwego objawu" zwanego biernym oporem, lecz także urzędników kolejowych, którzy samowolnie pogwałcili — oczywiście zdaniem p. Popiela — obowiązujące regulaminy służbowe.

Autor wspomnianego artykułu, chce się z tą ważną kwestyą społeczno-ekonomiczną krótko załatwić i nie wdając się w to, czy opór bierny jest słuszny lub nie, ani też czy i w jaki sposób zostanie on stłumiony, domaga się od rządu bezwarunkowego stłumienienia „tej chorobliwej rozsady" biernego oporu i utrzymania powagi państwa, by na przyszłość samowola urzędników kolejowych nie powtarzała się. Szkoda, że p. Popiel pominął milczeniem lekarstwo, jakie uważałby za najodpowiedniejsze do zaaplikowania kolejarzom na tę „chorobę", bo bylibyśmy się zapewne czegoś arcyoryginalnego jak na nowożytne stosunki dowiedzieli.

Wychodząc z zasady, że niepotrzebna jest polemika tam, gdzie się rozchodzi o kwestye jasne i zrozumiałe, ograniczę się do wyjaśnienia p. Popielowi kwestyi biernego oporu, o której się rozpisał, a której widocznie nie rozumie.

Otóż bierny opór polega na ścisłem wykonywaniu przez odnośnych funkcyonaryuszów wszystkich czynności w regulaminie nie przewidzianych. Nie jest to zatem jak się p. Popielowi zdaje „samowolne naruszenie regulaminu służbowego" lecz przeciwnie jest to ścisłe przestrzeganie regulaminu, a znajduje ono podstawę nie podstępnie lub zdradziecko lecz w tej zasadzie prawnej, że nie można nikogo zmusić do wypełniania większych obowiązków niż on na siebie przyjął. Jeśli więc zdaniem p. Popiela, na całej kuli ziemskiej opór bierny nie przyjął się, tylko w Austryi, to przyczyny tego należy szukać nie w braku austryackiej powagi państwowej ani samowoli urzędników tylko w złem unormowaniu stosunku służbowego urzędników kolejowych jako pracujących dla państwa austryackiego, jako przedsiębiorcy. Jeżeli wyzyskiwanemu przez kapitalistę robotnikowi wolno sztrejkować i z wolnością sztrejku pogodzili się wszelakich kategoryj politycy i ekonomiści, to dlaczegóżby urzędnikowi kolejowemu nie wolno było tyle tylko pracować, ile się zbowiązał w myśl kontraktu zawartego z państwem, a zwanego instrukcyą lub regulaminem służbowym.

Gniew czy oburzenie p. Popiela jest wynikiem zupełnej nieznajomości stosunkow służbowych na kolejach i brakiem krytyki własnego szczęśliwszego położenia

Wszak urzędnicy kolejowi to nie garstka darmozjadów, którychby można nahajkami rozpędzić lecz jest to zastęp ludzi wykształconych, pracujących ciężko nieraz po 24 godzin bez przerwy z narażeniem własnego zdrowia i życia na niebezpieczeństwo, którzy w walce o słuszne prawa nie przelękną się groźby wypędzenia ze służby. P. Popiel widocznie nie zna utartego przysłowia, charakteryzującego służbę kolejową, że najlepszy kolejarz jest jedną nogą w grobie a drugą nogą w kryminale. Choć p. Popiel kpi sobie trochę z naszej Austryi, może dlatego, że często znajduje się w gronie osób tęskniących „nach draussen", to jednak jako więcej obznajomiony ze stosunkami służby państwowej, mogę go śmiało zapewnić, że nietylko cały rząd austryacki ale także minister kolei państwowej i dyrektor kolei północnej tak dobrze pamiętają o powadze państwa i powadze własnej, że bez napomnienia p. Popiela umieliby się uporać z urzędnikami naruszającymi regulamin służbowy.

Wnioskowanie p. Popiela, że bierny opór, którego podstawą ma być rzekomo zdrada i podstęp, utrzymuje się tylko w Austryi jest niezrozumiałe, bo chyba nikt na świecie nie przypuszcza, żeby kolejarze austryaccy byli tak skłonni do zdrady i podstępu, żeby dla tych niskich uczuć biernym oporem się posługiwali.

Nikt też nie twierdzi, że bierny opór nie szkodzi państwu i ludności wszystkich kategoryi, ale sposobu rozwiązania tej kwestyi należy szukać nie w przemocy i wyzyskiwaniu słabszego pracownika, przez silniejszego przedsiębiorcę lecz w tej konsekwencyi, że skoro kolejarze oddają państwu nietylko mozolne i kulturalne usługi ale nadto milionowe dochody, to słuszną jest rzeczą, aby to państwo dawało im minimum odpowiedniej egzystencyi zwłaszcza, że żaden kolejarz nie pobiera rocznej tantyjemy ani też nie może piastować kilku płatnych urzędów jak się to trafia niektórym zanadto szczęśliwym oficyalistom prywatnym. Sądzę wreszcie, że p. Popiel po głębszem zastanowieniu się uzna przynajmniej niewłaściwy ton swego artykułu, a może sobie nawet przypomni powiastkę o owej żabie, która nadstawiła nogę tam, gdzie konia kuto.



Listy.

Tenczynek, dnia 28 października 1908.

Są rzeczy, o których nawet Krzeszowickim filozofom się nie śniło, o ile tacy tam się znajdują, a rzeczy rzucające siłą faktów bynajmniej nie zaszczytne światło na tutejszą straż ogniową, a przedewszystkiem na jej wielce szanowny i gorliwy Wydział.

Czyż można przy dzisiejszym postępie w organizacyach ogniowych, tak szybko rozwijających się zwłaszcza na prowincyach scierpieć rządy a raczej bezrząd paru osób wchodzących w skład t. zw. wydziału straży — ludzi dla których kwestya rozwoju tej straży nie egzystuje, jak również nie egzystuje dla nich potrzeba odbywania jakichkolwiek posiedzeń, czego od szeregu lat nikt tu zgoła nie pamięta. Sen wiekuisty wydziału pogrąża w takim śnie nietylko tych paru zaniedbanych strażaków, lecz i ogół mieszkańców którzy choć chętnie pospieszyli z pomocą materyalną nie wiedzą w czyje ręce swe datki mają składać, a co najpoważniejsza nie wiedzą czy taka jak tutaj straż ogniowa stanowi korporacyę amatorską czy też zorganizowaną instytucyę.

Trudno bowiem nazwać strażą ogniową paru ludzi zorganizowanych ściśle w duchu kościelno-pogrzebowym przez co rozumieć należy występy tej straży li tylko na niektórych pogrzebach, oraz nabożeństwach.

Że zaniedbywanie wszelkich kwestyj, dotyczących los straży ogniowej jest u wydziału rzeczą notoryczną, stąd nie racya by mieszkańcy Krzeszowic znosić mieli w cichości i pokorze ducha krzywdy z tego niedbalstwa wynikające. Stokroć zaiste mniejsza krzywda stałaby się nawet samemu wydziałowi, gdyby, o ile nie czuje się na siłach sumiennie spełniać poruczone mu obowiązki, raczej z godnością ustąpił, niż dzierżył w swoich rękach sprawy, do których jak się pokazuje tak jest powołanym, jak za przeproszeniem aptekarz do piastowasia godności np. naczelnika straży ogniowej.

Odnośnie do wzmianki w poprzednim numerze „Tygodnika“ nadmienić należy że onegdajszy pożar zniszczył doszczętnie trzy domostwa i stodołę, a straż ogniowa była wtedy wszędzie tylko nie przy ogniu. Ratunkową akcyę prowadziło parę osób niepowołanych, co oczywiście wypaść musiało ujemnie dla mienia wystawionego na pastwę rozszalałego żywiołu. Ogólne oburzenie i utyskiwanie na naczelnika straży, który podczas pożaru z pochodnią w ręku oczekiwał na drodze nadjeżdżającej straży z Żbika, było powszechne i niedwuznaczne, a tymczasem straż miejscowa reprezentowana przez trąbacza i wice-naczelnika, pana Głownię konstatowała tylko jako niemy świadek katastrofy swą niemoc i rozprężenie.

Andrzej Bylicki.

Żarki, dnia 13 października 1908.

Niedawno temu byłem świadkiem dosyć szczęśliwego, ale pozatem wcale przykrego „wypadku“ który się zdarzył na drodze gminnej w Żarkach. Och! te nasze gminne drogi, te wąwozy i wertepy dołów i kałuży pełne! Ile one łakną kamieni i wyrównania o tem się żadnemu budżetowi nie śniło! Nie było to, szarwarki! Wybiegło chłopstwa i babstwa moc, wozili, kopali, równali, i t. p. a za dni parę droga jeśli już nie jak stół, to przynajmniej jak podłoga. Dziś szarwarki zniesiono podobno, a jak się zdaje zwiększono podatki na cele kumunikacyjne drogi zaś pozostawiono zbawczemu działaniu przyrody.

Ale do rzeczy. Oto wiózł chłop pełną furę w polu wykopanych ziemniaków. Z początku dosyś mu szło, ale wreszcie ugrzązł wóz w błocie i ani rusz! Nie pomogły „hetty“ „wiśty“ ani inne przekleństwa, nie pomogło skóry garbowanie na biednej szkapie... Aż wreszcie nadeszły posiłki i rąk żylastych ośmioro wyswobodziło chłopa a co ważniejsza szkapę z tego błotnistego „położenia“. Ale biedakowi było pisanem wychylić aż do dna obywatelski kielich wiejskich „słodyczy“... Droga poczęła się nagle obniżać i utworzyła (ale już dawno) formalny rów w który weszły lewe koła, podczas gdy prawe były wyżej. Właściciel szkapy czy ziemniaków podpierał wóz chwile, ale wyczerpany odstąpił i zatrzymał konia, by chwilę wypocząć. Lecz szkapsko, któremu teraz niezgorzej szło, ruszyło nagle, wóz stęknął, a ziemniaki wróciły do ziemi z której wzięte są... Biednego chłopka rozpacz chwyciła i oto praca dnia całego w błocie i kałuży! Siadł więc na wywróconych półkoszkach i siedział jak Hannibal na gruzach Kartagi...

Nic tu jednak tragicznego bo w tym „wypadku“ wypadły sobie ziemniaki i półkoszki, ale gorzej może być na c. k. gościńcu na przestrzeni od młyna, gdzie już 6ty miesiąc leżą po prawej ręce w pewnych odstępach olbrzymie bryły kamienne, jako zaczątki przyszłych kupek czekających darmo na rozkazy p. „dróżnika dobrodzieja”, nie widzącego wybojów w c. k. komunikacyi.

Otóż ostrzega się wszelkich nogo i benzynocyklistów, by jadąc przez Żarki w kierunku Krakowa, trzymali się środka o ile niema fur przed nosem (po lewej są kupki) — bo inaczej epilog tego „wypadku“ rozegra się, w rowie, u mechanika, na chirurgii, lub nawet na łonie Abrachama gdzie niechaj im światłość świeci wiekuista.

Tomasz Gapa.

Kronika.

Pielgrzymki jubileuszowe z Wiednia do Lourdes i Rzymu. Urządzona przez komitet Lourdesowy wraz z rząd. upow. chrześc. biurem „Universal-Reisebureau“ (c. k. profesor Konstanty v. Stefanovici) w Wiedniu pielgrzymka jubileuszowa do Lourdes wyjechała programowo z Wiednia dnia 8 października 1908 przy udziale pątników Polaków z wszystkich trzech zaborów i powróciła szczęśliwie dnia 21 października br. do Wiednia. Przewieleb. ks. Przeor Magiera z zak. OO. Cystersów z Szczyrzyc w towarzystwie ks. Leśniaka, ks. dziekan Bikowski z Laszek i ks. katecheta Zachara z Dąbrowej zajmowali się pielgrzymami serdecznie podczas podróży i na postojach w miejscach cudownch Marya Einsiedeln w Szwajcaryi i w Lourdes oraz i w Padwie tak, że pątnicy duchowo podniesieni pobożnym swoim potrzebom poświęcić się mogli.

Ponieważ pielgrzymka do Rzymu odroczoną została, urządza się w spełnieniu tegorocznego programu jubileuszowych pielgrzymek na święto Niepok. Pocz N. P. Maryi pielgrzymka z Wiednia do Rzymu pociągiem osobnym, który odjedzie z Wiednia po uroczystościach jubil. J. C. M. — dnia 3 grudnia br. z dworca „Südbahnhof“ z postojem pięciodniowym w Rzymie, podczas którego u Ojca św. Piusa X audyencya udzieloną i pielgrzymi hołd swój u stóp Jego Świątobliwości złożyć będą mogli. Koszta podróży wraz z pomieszkaniem i utrzymaniem, przewodnikami, wstępy etc. wynoszą I kl. 500 K. II kl. 350 K. III kl. 240 K. Bliższe szczegóły w prospektach i programie jazdy, które bezpłatnie biuro:

Universalreisebureau Wien II, Mühlfeldgasse N. 5 udziela i przesyła, oraz zgłoszenia i pieniądze przyjmuje w Krakowie: Bank gal. dla handlu i przemysłu, jakoteż u p. Wojciecha Staniewskiego, kierownika biura inform. polsk. Stow. Ojczyzna (Wien III, Ungargasse 4), gdzie także dostać można prospekty w języku polskim, potwierdzone przez wiedeńską Nunciaturę Stol. Apost. w celu nabycia pamiątkowej odznaki dla księży i wiernych całego świata t. z. „Krzyża błogosławieństwa Papieża Piusa X“, mile widzianego przez Ojca Św. jako ozdoba pątników na przyjęciu audyencyonalnem w Watykanie.

Drwi sobie z poczuć narodowych i z całego polskiego Społeczeństwa 1-sza austryacka fabryka gramofonów „Polonia“ we Lwowie, a drwi dlatego, ponieważ jak to stwierdzone zostało przez osoby wiarygodne, sprowadzając z Rzeszy niemieckiej gramofony, zaopatruje je w markę, jakoby fabryczną „Orła białego“ i wprowadza na rynek jako swój krajowy wyrób.

Nie tyle dziwić się należy ludziom, którzy dla chęci robienia interesów na koszt naszych haseł narodowych, podszywają pruskie wyroby pod płaszczyk krajowych i opatrują je emblematami polskimi. Smutne jednak jest i godne napiętnowania, że znalazł się polski kupiec, który podjął się jeneralnej sprzedaży tych pruskich gramofonów i nimi się afiszuje.

Sądzimy, że Społeczeństwo nie pozwoli tym panom na dalsze naigrawanie się i da im należytą odprawę

Organizacya dla bojkotu pruskich towarów we Lwowie w myśl uchwały sekcyi agitacyjno-prasowej przystąpiła do wydawania tabliczek dla krajowych wytwórców i takich pp. kupców, którzy złożą dowody, że dalej pruskich towarów na składzie utrzymywać nie będą. Spis firm zaopatrzonych przez Organizacyę w tabliczki, podany zostanie miesięcznie do publicznej wiadomości z równoczesnym apelem do Społeczeństwa ażeby przez uwzględnianie tych firm przy zakupach, w ten sposób ułatwiało Organizacyi jej zadanie i brało czynny udział w akcyi bojkotowej.

Tabliczki nadawane będą bezpłatnie. Firmy chcące z nich korzystać zechcą się pisemnie zgłosić do Biura Organizacyi we Lwowie, plac Smolki 4, II piętro.

Uroczyste otwarcie Szkoły uzupełniającej przemysłowej w Krzeszowicach nastąpiło dnia 1-go listopada br. według przyjętego przez Wydział szkolny miejscowy programu. Inauguracyjne nabożeństwo odprawił miejscowy proboszcz i katecheta szkoły ks. kanonik Józef Slosarczyk, który po Mszy św. w podniosłych słowach przemówił od ołtarza do zgromadzonych terminatorów, majstrów i nauczycieli. W nabożeństwie wziął też udział Cech rzemieślników ze sztandarem, światłem i tradycyjnemi berłami, które spoczywały w rękach pp. Nowaczyńskiego i Orczykowskiego. Następnie wszyscy terminatorzy, w towarzystwie majstrów — ze sztandarem cechowym na czele, udali się do sali szkoły 4-klasowej. gdzie powitał ich przewodniczący Wydziału szkolnego Jan Nowaczyński, który przedewszystkiem złożył podziękowanie głównemu inicyatorowi pięknego dzieła, rejentowi Waleremu Krawczyńskiemu, przypadkowo i niespodziewanie przybyłemu na uroczystość. Rejent Krawczyński bowiem — jako naczelnik gminy tutejszej, od lat pięciu czynił starania, celem otwarcia szkoły dla terminatorów — aż wreszcie tak rzecz całą przygotował, że obecnie można było przystąpić do urzeczywistnienia tak pożytecznego i szlachetnego dzieła. A jak i dzisiaj, los tej szkoły leży mu na sercu — dowiódł najlepiej, składając w ręce kierownika szkoły 100 K. na przybory naukowe dla zapisanych do szkoły terminatorów. Za hojny ten dar złożyli mu też obecni doraźnie podziękowanie. Kierownik szkoły St. Polaczek w dłuższem przemówieniu objaśnił zgromadzonych o zadaniu, celach i pożytku szkoły przemysłowej i odczytał terminatorom „przepisy dyscyplinarne“.

Na wniosek J. Nowaczyńskiego postanowiono wysłać pismo dziękczynne do p. Witolda Ostrowskiego, c. k. Instruktora Ministerstwa handlu dla Stowarzyszeń przemysłowych, który skuteczną interwencyą do otwarcia tej szkoły również się przyczynił.

W uroczystości otwarcia szkoły, oprócz osób wyżej wymienionych, wzięli czynny udział: W. Kriegseisen, sekretarz Administracyi Hr. Tenczyńkiego, a zarazem wiceprezes Wydziału szkolnego, oraz nauczyciele szkoły przem. uzupełniającej K. Szurmiak i S. Kurpaska.

Z Towarzystwa kasynowego w Chrzanowie. Dnia 28 bm. urządza Towarzystwo kasynowe w Chrzanowie zabawę taneczną. Komitet zabawowy dokłada usilnych starań, aby zgromadzić liczne towarzystwo. Wobec tego, że wiele już osób zgłosiło swój udział z całego powiatu, spodziewać się należy, że zabawa uda się znakomicie i że nikt nie będzie żałował z tych, którzy zechcą dnia 28 bm. zaszczycić zabawę Towarzystwa naszego swą obecnością.

O zaproszenia, o ile ich jeszcze nie wysłano, prosimy odnosić się do komitetu a adresować do tutejszego kasyna.

W sprawie doręczania pierwszej rannej poczty listowej, dochodzą Ligę Pomocy przemysłowej skargi tak z Kół przemysłowo-handlowych głównych miast kraju jak i z innych miejscowości.

Ogół interesowanych żali się, że podczas kiedy w miastach głównych innych prowincyi państwa pierwsza ranna poczta doręczaną bywa między godziną 8 a 9-tą, to w Galicyi prawie z reguły z powodu oszczędności w ustanowieniu odpowiedniej liczby listonoszów, kupcy i przemysłowcy, przedsiębiorstwa bankowe, adwokaci itp. otrzymują pierwszą pocztę dopiero około godz. 10—11 i później.

Liga Pomocy przemysłowej chcąc uzyskać podstawę do wdrożenia w tym kierunku odpowiedniej akcyi — zwraca się do ogółu interesowanych z prośbą o rychłe podanie do wiadomości konkretnych faktów opóźnień w doręczaniu poczty listowej.

Ofiara. Zamiast przyozdobienia grobu w Dzień Zaduszny, złożył na ręce Redakcyi p. Tadeusz Kremer imieniem swoim i rodzeństwa kwotę 10 K. na sprawienie nowych organ w kościele parafialnym w Chrzanowie.

C. k. Starostwo w Chrzanowie wezwało Zwierzchności gminne w tutejszym powiecie do zbadania, czy: Juda Selig, właściwie Zygmunt Stattler, Józef Veiszheipl, Wojciech Fedorek, Piotr Karasiński nie urodził się w której z gmin tutejszego powiatu, lub do której z gmin jest przynależny.

OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Minimax. Najnowszy utwór ducha szanownej pani, stałej prenumeratorki i wielbicielki naszego czasopisma — pomimo jego aktualności (bo nosi piękny tytuł „Pierwsze ofiary zimy") nie może być drukowany. Aby natomiast raz przecie czytająca publiczność miała sposobność napawać się dźwiękami najnowszej i najmłodszej muzy — przytaczamy wyjątek, czy tam, jak chcą niektórzy, wyimek nadesłanego nam arcydzieła. Wpierw musimy powiadomić Czytelnika, że okropna historya, zatytułowana „Pierwsze ofiary zimy" zaczyna się w ten sposób: On i ona usiedli sobie pod jabłonią, a że to było na początku zimy, więc mimo miłości, która dusze ich rozpiera — dzwonią biedacy zębami, bo:

Zimne krople kapią na ich głowy
I odgłos wiatru leci brylantowy,
Igrając mile z ich łzawemi włosy
I „gilem" zdobiąc rozkochane nosy.
Ale o zgrozo! — w pobliżu pies wyje!!!
Ona objęła jego czystą szyję,
I tak febrycznie do niego się tuli,
Aż mu urwała guzik u koszuli.

Takiego „Rypcium-Pypcium" jest jeszcze parę strof, a historya kończy się bardzo smutnie, bo „zmarznięciem" zakochanych, po których został tylko — „guzik".

Objaśnienia, co to jest „wiatr brylantowy", „łzawe włosy" albo jak wygląda „rozkochany nos" — pozostawiamy... poetce.

Również nieprawdopodobną wydaje nam się śmierć zakochanych z przemarznięcia; o takiem samobójstwie nikt jeszcze nie słyszał.

Autorko „karmelkowych poezyj" — porzuć pióro, a weź się do... cerowania pończoch!!!

Tego życzy ci pani na drogę życia

brylantowo-łzawy sprawozdawca
z rozkochanym nosem.

Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe

w dniu 3-go listopada 1908 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	20	70	22	80	22	—	23	50
Żyto	19	50	21	—	17	—	18	50
Jęczmień	13	50	14	70	16	—	17	—
Owies	17	40	17	70	15	—	16	—
Ziemniaki	5	—	7	—	3	70	—	—
Siano	7	20	9	20	6	—	8	—
Słoma	7	20	8	80	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

RAFINERYA NAFTY

SPÓŁKI AKCYJNEJ DLA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO TRZEBINIA

W TRZEBINI

(stacya kolei północnej i kolei lokalnej Trzebinia - Skawce. Poczta, telegraf i telefon (międzymiastowy) Trzebinia).

wyrabia następujące gatunki nafty w wysokim stopniu niezapalnej i najprzedniejszej jakości:

Naftę cesarską (water white Petroleum)
Naftę salonową (prime white Petroleum)
Naftę gospodarską (Standard white Petr.)
Naftę eksportową (według norm zagran.)

BENZYNĘ

motorową (automobilową) do celów przemysłowych — opieczną (do wywabiania plam) i t. d.

OLEJE

maszynowe i cylindrowe w różnych gatunkach o rozlicznych stopniach smarności i właściwościach do każdego zastosowania odpowiednich.

Olej gazowy do fabrykacyi gazu świetlnego.

Parafinę czyszczoną (białą), do fabrykacyi świec i do innych celów techn. i przem.

Smołę naftową, Koks, Maź, Kwas odpadkowy do fabrykacyi sztucznych nawozów i inne produkty uboczne.

FABRYKA

ARMATUR, POMP, ODLEWARNIA ŻELAZA I METALI

INŻYNIERA

KAROLA RUDOLPHIEGO I SKI

W TRZEBINI

wyrabia:

1. Wszelkiego rodzaju **Armatury** parowe, Kurki, Wentyle, Wodowskazy wodociągowe, Zasuwy, Hydranty i tp., Kanalizacyjne Zasuwy, Klapy włazowe i ściekowe, Gazowe zasuwy, Wentyle, Kurki, Słupy latarniane.
2. Pompy studzienne, ssąco tłoczące, do popędu **ręcznego,** transmisyjnego i parowego.
3. Sikawki pożarne mniejsze i większe.
4. Wszelkie odlewy z żelaza i metali według własnych i nadesłanych modeli.

Ważne dla P. T. Właścicieli realności i Przedsiębiorców!

PAPA DACHOWA OGNIOTRWAŁA

„MARKA CESARSKA" prawdziwa plombowana **„MARKA CESARSKA"**

Nr.	00	0	I	II	III
Kor.	4·40	4·—	3·40	2·90	2·—

za jedną rolkę (10 m²), opłatnie do każdej stacyi kolejowej powiatu chrzanowskiego, przy odbiorze każdej ilości.

..... PŁYTY IZOLACYJNE .....

NA KAŻDĄ SZEROKOŚĆ MURU, 1 M² PO 85 HALERZY.

Ter po 6 kor. za 100 kg. netto, beczka ważąca 200 kg. (bez beczki) 12 kor.

Ter destylowany o 1 kor. na beczce drożej.

Ceny rozumieją się loco fabryka, albo loco stacya kolejowa Chrzanów. — Warunki dogodne i przystępne.

Kółka rolnicze i kupcy otrzymują stosowny rabat.

KRAJOWA FABRYKA PAPY DACHOWEJ I PRODUKTÓW TEROWYCH

Sina Kurtz, w Chrzanowie.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.